

STANISŁAW GRYGIEL

BŁĄD ANTROPOLOGICZNY TO IGRANIE Z OGNIEM MIŁOŚCI

THE ANTHROPOLOGICAL ERROR
IS PLAYING WITH THE FIRE OF LOVE

A b s t r a c t. The article analyzes the problem of an anthropological error through the prism of conjugal love. The author shows how the anthropological error violates the truth about man created male and female, and their mutual being a gift requiring a response. Ultimately, the anthropological error destroys in man two paradigms of love: it destroys the ontological difference that unites man with the Creator, and the sexual difference that binds man and woman into “one body.” By destroying the history of love, it consequently gives rise to ideologies which, in their functions as metaphysics, do not know the gift, and which transform the history of love itself into a history of satisfying one need or another, sometimes contrary to the dignity of the person.

Keywords: anthropological error; conjugal love; metaphysics of love; truth; ideology.

Błąd antropologiczny, analizowany przez św. Jana Pawła II w encyklice *Centesimus annus*, uderza w metafizyczną, a w konsekwencji także w moralną naturę osoby ludzkiej¹. Papież, korzystając z encykliki Leona XIII *Reverum novarum*, pokazuje dewastującą człowieka i społeczeństwo moc tego błędu. Oczywiście dzisiaj niszczą nas inne ideologie, ale u ich podstaw funkcjonuje ten sam błąd, tyle że mieni się on innymi kolorami. Nowożytnie ideologie traktują człowieka tak samo jak socjalizm. Widzą w nim jeden z trybów zmechanizowanego społeczeństwa, podporządkowany prawom materii, których zrozumienie i według których postępowanie mają za wolność. Ten, kto lepiej pozna prawa materii, a więc ten, kto je ustanowi i kto z ich pomocą będzie skuteczniej manipulował społeczeństwem, będzie panem tych, którzy zgodzą się być jego niewolnikami. On będzie decydował nawet o ich małżeństwach, rodzinach, narodach, a nawet podniesie rękę na Kościół.

STANISŁAW GRYGIEL, PhD — emerytowany profesor Pontificia Università Lateranense; adres do korespondencji – e-mail: stanislaw.grygiel@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1082-173X>.

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 13.

Człowiek pojmuje wolność tak, jak pojmuje miłość. Miłość jest owocem spotkania, w którym na dar, jakim jest druga osoba, odpowiada się pragnieniem coraz większego jednoczenia się z nią. Ale można też widzieć w miłości wytwór projekcji ludzkiego *cogito-volo*, zaspokajający potrzebę posiadania odpowiedniego przedmiotu, którym będzie można posługiwać się w dążeniu do osiągnięcia czegoś więcej. Błąd antropologiczny, odwracający porządek miłości (*ordo amoris*), o jakim mówi św. Jan – że miłość przejawia się nie w tym, że my umiłowaliśmy Boga, lecz w tym, że On nas sam umiłował i dał nam swojego Syna na prześlągalną ofiarę (por. 1 J 4,10), wdziera się w Boży akt stwarzania i każe mu grać pierwsze skrzypce w tym akcie. Błąd antropologiczny zniekształca człowieka, Dar miłości łączący mężczyznę i kobietę w „jedno ciało” (Rdz 2,24) staje się wówczas przedmiotem potrzeb posiadania, a potrzeby są zmienne. Stąd bierze się konflikt między mężczyzną i kobietą, ponieważ żadna osoba nie chce być przedmiotem wynajmowanym na chwilę przez drugą osobę.

Błąd antropologiczny wdziera się w Początek prawdy o człowieku stwarzanym mężczyzną i kobietą, wdziera się w Początek historii ich stawiania się miłością. Niszczy ich wzajemne bycie darem zobowiązującym ich do odpowiedzi. Błąd antropologiczny niszczy w człowieku dwa paradygmaty miłości. Niszczy różnicę ontologiczną, łączącą człowieka ze Stwórcą, oraz różnicę seksualną, łączącą mężczyznę i kobietę w „jedno ciało”. Ten błąd niszczy historię miłości we wszechświecie, rzucając osoby na łup kalkulującemu rozumowi, dla którego wszystko, łącznie z miłością i z wolnością, jest tylko swawolnie zmieniającą się formą liczb. Rozum kalkulujący bowiem znajduje w sobie tylko liczby.

Błąd antropologiczny daje początek ideologiom, które pełnią funkcję metafizyki. One jednak uzasadniają swawolę ludzką, która przekształca historię miłości w historię zaspokajania takiej lub innej potrzeby, na przykład potrzeby przyjemności. Ideologie wytwarzane przez ludzkie *cogito-volo* usprawiedliwiają jego produkcję przede wszystkim potrzeb, a potem przedmiotów do ich zaspokojenia. One nie znają wolności, ponieważ nie rodzą się – tak jak metafizyka – w kontemplacji wydarzeń, jakim są prawda, dobro i piękno (*verum, bonum et pulchrum*). Ideologie nie znają daru. Dar prawdy, dobra i piękna wydarza się na Początku w akcie stwarzania człowieka przez Boga. Wydarza się pomiędzy Bogiem a człowiekiem oraz w samym człowieku pomiędzy mężczyzną i kobietą, bo właśnie mężczyzną i kobietą Bóg stwarza człowieka (por. Rdz 1,27). Ideologie tworzy kalkulujący rozum, który nimi usprawiedliwia swoją *praxis*, narzucającą ludziom produkowane przez siebie opinie

(*doxa* niewolników z jaskini Platona) jako prawdę i dobro. Wszyscy mają się tymi opiniami kierować w swoim zniewolonym życiu, wynajmując się tym, którzy tu i teraz dysponują większą ekonomiczną bądź polityczną siłą.

Miłość, przez którą człowiek wchodzi w prawdę i dobro objawiające mu się w drugiej osobie, nie potrzebuje innego uzasadnienia poza pięknem prawdy i dobra. Miłość uzasadnia się sama, tworząc przestrzeń dla prawdy i dobra. Mówiąc inaczej, miłość stwarzana przez Boga „aż do tej chwili” (J 5,17) wydarza się w ludziach i łączy ich w jedno na „obraz i podobieństwo” Miłości łączącej Osoby w Bogu w trynitarną Wspólnotę. Sensem miłości stworzonej jest Miłość, jaką jest Bóg. Na drodze do Boga człowiek ciągle się rodzi i odradza jako osoba wspólnie z drugą osobą. Nigdy nie odradza się samotnie. Osoba człowieka jest *natura* aż do ostatniej chwili życia, czyli do chwili śmierci. Mocą daru, jakim jest jego nieustannie rodząca się istota, czyli jego natura, człowiek nasłuchuje głosu Miłości, którym jest Jej Słowo powołujące człowieka do istnienia w Jej wieczności. Antropologiczny błąd odbiera Adamowi i Ewie metafizyczny słuch, tak że słyszą oni tylko siebie. Głusi na Słowo Boga żywego, nie tworzą kultury, wskutek czego metafizyczna opowieść o człowieku ustępuje w nich miejsca psychologiczno-socjologicznym opowiastkom o rozbijających go konfliktach, które usiłują zażegnać taką lub inną miłością budowaną na swawoli nazywanej wolnością absolutną.

Brak metafizycznego słuchu leży u podstaw konfliktów między ludźmi. Od chwili poczęcia traktują siebie tak, jakby byli tylko przedmiotami do posiadania i narzędziami do tworzenia nowych potrzeb i nowych przedmiotów, zaspokajających te potrzeby. Ludzie nienasłuchujący Słowa Boga żywego, który stwarza ich „aż do tej chwili” i wzywa do miłości, widzą przedmiot swojej *praxis* już w dziecku poczętym. Dzieje się tak dlatego, że widzą sami siebie jako przedmiot do obrobienia. Konflikt przedmiotów z przedmiotami, czyli konflikt pachołków z pachołkami, przybierał wczoraj formę walki klas, dzisiaj w jakimś sensie wrócił do początku i przybrał bardziej pierwotną formę, jaką jest walka płci.

Konflikt Adama z Ewą, wynikający z wyrzeczenia się godności w zamian za „jabłko” wolności, sprowadzonej do wolnych wyborów według skalkulowanych interesów, stanowi paradygmat wszystkich konfliktów, także tych wojennych. Nie byłoby wojen, gdyby małżeństwa i rodziny były miejscami sprawiedliwości i pokoju, na które pracuje się w odważnym zawierzeniu się Stwórcy i Jego Miłości stwarzającej „aż do tej chwili” człowieka „mężczyzną i kobietą” (Rdz 1,27). W rozbitej miłości, jaką staje się człowiek

stwarzany mężczyzną i kobietą, społeczeństwo przestaje być wspólnotą osób, a staje się tłumem pachołków walczących ze sobą nawzajem o większe kęsy przy stole i o wyższe przy nim miejsca. Antropologiczny błąd przygina pachołków do ziemi, tak że nie patrzą oni w niebo, wskutek czego tracą z oczu sens życia i dar godności oraz wolności. Każdy, kto im zapłaci srebrnikami, sformułuje z nich karne oddziały, gotowe na rozkaz krzyczeć głupio i wulgarnie na ulicach. Nowożytni władcy tego świata wmawiają w nich przekonanie, że właśnie ta głupia i ta wulgarna *praxis* decyduje o postępie. Równocześnie zakazują pytać, o jakim postępie mówią. Ich głoszenie tolerancji okazuje się fundamentalną nietolerancją.

Tajemnicę wolności i godności osoby ludzkiej neguje bezpośrednio nie tyle ateizm, ile raczej materializm błędu antropologicznego, sprowadzający człowieka, a nawet Boga, jeżeli pozwala się mówić o Nim, do przedmiotów, którymi wolno posługiwać się dowolnie. W świecie zaprojektowanym w oparciu o błąd antropologiczny Bóg i człowiek mają tylko wartość użytkową. Oni nie są godnością. Nie modlitwa i nie prośba wymierzają im sprawiedliwość. Wymierza im ją nieosobowa *praxis* jednostek oraz ich tłumu. W dyktaturze tej *praxis* nowożytność każe widzieć „ośrodek wszechświata i historii”². Ale dyktatura tej *praxis* jest krzykliwym wyrazem zamaskowanego „Antysłowa”, usiłującego ukrzyżować Słowo tak, żeby tym razem grób nie pozostał pusty.

*

Kiedy Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* pisał: „Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby”³, myślał o polityce państw, które, wyrzuciwszy z Preambul swoich Konstytucji odwołania do Początku, jakim jest Logos Miłości, nieuchronnie zmierzają do dyktatur oraz do domowych i międzynarodowych wojen. Polityka państw budowanych li tylko horyzontalnie codziennie wypowiada wojnę osobie ludzkiej. Nie wymierza człowiekowi należytej mu sprawiedliwości, czyli nie pomaga mu stawać się miłością w pierwotnej relacji, jaką stwarza go Bóg. Sprawiedliwość, której nie kształtuje miłość, przeczy sama sobie. Miłość zaś, w której nie objawia się prawda człowieka, kończy się nienawiścią i wojną. Polityka państw wojujących z małżeństwami, rodzinami i narodami przykrywa pacyfistycznymi sloganami

² Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 1.

³ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 13.

siłowe urzeczywistnianie swoich antropologicznie pomyślonych pomysłów. Tego rodzaju wojenny pacyfizm łagodzi konflikty umowami, których się nie dotrzymuje, i tolerancją, która obraża osobę. Tylko ten mówi osobie: „Toleruję cię”, który nią gardzi. Każda osoba czeka na wyznanie: „Kocham cię”.

Materialiści odrzucający Miłość, która nieustannie daje człowiekowi życie ukierunkowane do Boga oraz do innych ludzi, tworzą „nowego, wspaniałego człowieka” i „nowy, wspaniały świat”. Ich oczy są tak zatrzymane, że nie dostrzegają, iż w takim świecie ludzie i nawet sam Bóg, jeśli pozwalają Mu istnieć, funkcjonują jak pachołki walczące z sobą nawzajem. Pachołek bowiem chce być panem, a nie sługą. Każdy pachołek szuka sensu i wartości swojego życia w negacji daru, jakim jest druga osoba, a ostatecznie Bóg. Konflikt jawi mu się jako Początek wszystkich wartości. Dlatego do pachołka nie przemawiają ani piękno rozgwieżdżonego nieba, ani głos sumienia, bo on nasłuchuje tylko siebie.

Metafizyczna samotność pachołków zawierzonych opinii, że pochodzą z nicości, a nie z rodu Boga żywego (Dz 17,18), daje pełnię władzy nad nimi bezosobowemu rozumowi, który kalkulacjami wytwarza racjonalistycznie irracjonalny świat. Oświeceniowy racjonalizm i wynikająca z niego sekularyzacja ludzkiego życia tłumią w człowieku intuicję (*intuitio*), decydującą o jego byciu osobą, tłumią owo wchodzenie (*intu-eor, intuitum*) w Transcendencję Miłości i Prawdy. Intuicję, dzięki której człowiek żyje przytomnie, to znaczy przebywa w obecności Transcendencji dla niego oraz w swojej obecności dla niej, tak że nie pragnie i nie szuka ocalenia poza nią, św. Augustyn wyraził to dwoma zdaniami: „Non intratur in veritate nisi per caritatem” (*Contra Faustum* 41, 32, 18) oraz: „Fecisti nos ad Te, Domine, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te” (*Confessiones* 1, 1, 1). Kto nie miłuje drugiej osoby, nigdy nie pozna prawdy człowieka. Kto tej prawdy nie szuka w Bogu, nigdy nie będzie sobą, czyli tym, kim ma być. Jego serce zastygnie w niepokoju.

Na ludziach nieprzebywających w obecności Transcendencji, na ludziach nie-przytomnych żeruje zachodni liberalizm. Sprzęga się on z marksistowską zasadą, że *praxis* ludzka decyduje o tym, który fragment rozbitej rzeczywistości człowieka ma być dzisiaj fundamentem prawdy i dobra. Liberalizm i marksizm, sparzone ze sobą, nie uprawiają i nie użyźniają ziemi człowieczeństwa, lecz ją tylko wyjaławiają. Ludzi buntujących się zmuszają do posłuszeństwa policyjnymi pałkami. Pałki te mają dowieść słuszności ich ideologii budowanej na błędzie antropologicznym, nazwanym przez logików *pars pro toto*. Niezbędność policyjnych pałek wynika wprost z faktu, że

ideologią zastąpiono metafizykę, przez którą jedną płynie strumień wartości absolutnie zobowiązujących człowieka. Dlatego nie ma żadnej gwarancji, że liberalno-marksistowska *praxis*, która głosi nie tyle walkę klas jako walkę-matkę wszystkich walk, ile raczej walkę płci jako zasadę rozwoju świata i społeczeństw. Nie ma gwarancji, że władcy świata tworzący nowy świat metodami właściwymi dla liberalno-marksistowskiej *praxis* nie dopuszczą się podobnego okrucieństwa, jakiego dopuścili się Stalin i Hitler. Kto wie, dzisiejsi władcy mogą okazać się nawet bardziej okrutnymi, bo wyrefinowanymi katami.

*

W rajskim ogrodzie Adam i Ewa popełniają błąd antropologiczny w jego, jeśli mogę tak powiedzieć, pierwotnej formie (por. Rdz 3). Wolno im jeść owoce ze wszystkich drzew z wyjątkiem tego, „które jest w środku ogrodu” (Rdz 3,3). Inaczej mówiąc, człowiekowi wolno czynić wszystko z jednym istotnym wyjątkiem: nie wolno mu czynić się Bogiem. Nie wolno mu czynić się Słowem Boga żywego, które jest „ośrodkiem wszechświata i historii”⁴. Słowo Boga żywego stanowi zasadę rajskiego porządku, Ono, decydując o stosunku człowieka do drzewa „w środku ogrodu”, decyduje o jego stosunku do wszystkich innych drzew rosnących w tym „ogrodzie”. Nie od Adama i nie od Ewy zależy także ich wzajemny stosunek do siebie. Spotykają się w swoim człowieczeństwie jak dary, które daje im Bóg. Są posłani do siebie nawzajem. Adam ma odpowiedzieć na dar, jakim jest dla niego Ewa, a Ewa ma odpowiedzieć na dar, jakim jest dla niej Adam. Kiedy negują różnicę ontologiczną, łączącą ich ze Stwórcą, negują także różnicę seksualną, łączącą ich w „jedno ciało”. I odwrotnie: kiedy negują różnicę seksualną, sprowadzając ją do wytworu własnej pracy, negują różnicę ontologiczną. Negują akt stwarzania. Negują więc Boga jako Stwórcę. W tych negacjach zanika metafizyka, pojawia się natomiast fenomenologia, która opisuje różne miłości spłaszczone przez negację daru, jakim jest osoba dla osoby.

Waż, ojciec kłamstwa, kusi Adama i Ewę mirażem samoubóstwienia się. Nie jesteście, mówi im, Bogiem, ale możecie uczynić Nim siebie. Wystarczy, że zaczniecie działać tak jak Bóg, to znaczy tak, jakbyście wy sami byli źródłem miłości. Nadajcie swojej *praxis* boski charakter, decydujcie sami o różnicach w „ogrodzie”, a „wszechświat i historia” będą tańczyć w takt muzyki wykonywanej na waszych fletach. Będziecie stwórcami wszechświata i siebie samych.

⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 1.

Ten, kto mocą błędu antropologicznego decyduje o swojej osobowej tożsamości, a więc o swoim byciu mężczyzną lub kobietą, decyduje o dobru i o złu. Od jego woli opartej na błędzie antropologicznym zależy, czym są wiara, nadzieja i miłość, czym zatem jest wolność i sprawiedliwość. Tworząc „nowy, wspaniały świat”, wyganiają sami siebie z „rajskiego ogrodu” i rzucają siebie w kłębiącą się topiel wymyślanych dla człowieka „nowych, wspaniałych tożsamości”, które nie mają żadnego fundamentu w rzeczywistości. Scjentyzm wężowej nowożytności zwalnia człowieka od troski o samego siebie Piłatowym pytaniem: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38). Troską o prawdę człowieka zostawia politykom i ekonomistom, którzy spłaszczają go do ilościowych i czasowych wymiarów. Oni odbierają światu i człowiekowi metafizyczny charakter. Niszczą trójkąt miłości, w którym historia miłości, jaką jest człowiek stwarzany „mężczyzną i kobietą”, wydarza się pod wysokością nieba, którą jest Bóg. Wąż przekreślający Boga przekreśla prawdę człowieka wydarzającą się w miłości łączącej mężczyznę i kobietę w „jedno ciało”. Zatrzymuje ich oczy tak, żeby nie widzieli w swojej miłości „obrazu i podobieństwa” Miłości przychodzącej do nich z wysoka. W ciemnościach nihilizmu zabawia ich trywialnymi historyjkami o życiu opowiadanymi, jak powiedziałyby Shakespeare, przez idiotów.

Na ziemi nieuprawianej, na ugorze nieznanym kultury żadne ziarno nie wyda owocu. Na ziemi kulturowo i moralnie wyjałowionej przez błąd antropologiczny żaden dar nie doczeka się godnej odpowiedzi, ponieważ nie przetnie się z pragnieniem człowieka, żeby wyrósć na świadka pięknej prawdy i pięknego dobra. Na jałowej ziemi dar nie spotka się z pytaniem o prawdę i o dobro i dlatego nie przetnie się z człowiekiem na krzyż. Europa i cały świat zachodni, dokonawszy apostazji od Areopagu, gdzie postawiono pytanie o prawdę, która nie jest jedną z wielu prawd, udały się „w dalekie strony” (Łk 15,13), gdzie Prawda Bożej Miłości nie może przemieniać „wszechświata i historii”. Apostazja od Areopagu sprzyja apostazji od jerozolimskiej Golgoty, na której *stat crux, dum volvitur mundus*. Kto nie szuka Prawdy, nie wyjdzie na Golgotę i nie stanie pod krzyżem, na którym dla miłości, jaką staje się człowiek, otwiera się brama do Miłości, jaką jest Bóg.

*

Nauka pytania o prawdę pobierana na ateńskim Areopagu budziła w Karolu Wojtyłe pragnienie i miłość mądrości (*filo-sofia*). Pytanie, na które odpowiedź nadchodzi do człowieka jako dar, integrowały osobę młodego poety i filozofa w trudnym czasie niemieckiej okupacji. Zwyciężał pogardę do człowieka

greckim pytaniem o prawdę, a nade wszystko zachwytem nad Bogiem-człowiekiem przybitym do krzyża.

Opowiadam wam zdziwienie wielkie, helleńscy mistrze:
Nie warto czuwać nad bytem, który wymyka się z rąk,
Jest Piękno rzeczywistsze,
Utajone pod krwią.⁵

Św. Jan Paweł II uczył się pytać o Prawdę na Areopagu przy ołtarzu poświęconym „nieznanemu Bogu” (por. Dz 17,23). Miłość prawdy i pytanie o nią przygotowały go do przyjęcia daru, jakim jest spotkanie się z Chrystusem, który jest Prawdą, Drogą i Życiem. Razem z Nim wychodził na jerozolimską Golgotę, gdzie Chrystus zawisł na krzyżu, a Karol Wojtyła stanął pod nim. Pod krzyżem adorował Słowo, w którym Bóg stworzył i zbawczo opowiada historię człowieka „aż do tej chwili”. Nie szukał innych dróg do Prawdy i do Życia. Wiedział, że ich nie ma. Drogą do nich są one same. Dlatego, idąc do świata, nie wymyślał sposobów prowadzenia z nim dialogu. On głosił światu tylko Chrystusa ze wszystkimi konsekwencjami prawdy objawionej w Nim przez Jego Ojca. Św. Jan Paweł II wypełniał odważnie nakaz: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). On nie bał się mówić Bożej prawdy o człowieku bez światłocieni. Nie wstydził się Chrystusa. Był tak odpowiedzialny za obecność Słowa Bożego wśród nas, że nie wprowadzał swoim słowami zamętu w ludziach powierzonych jego duszpasterskiej i Piotrowej trosce. Nikogo nie dezintegrował wewnętrznie, nie rozbijał społeczeństwa i Kościoła, ponieważ kierowała nim rozumność Boskiego Słowa rządząca się Jego Miłością.

Nikt nie rodzi się i nikt nie odradza się o własnych siłach. Rodzą się i odradzają się tylko ludzie zawierzeni prawdzie i jej konsekwencjom. Małżeństwo odradza się nie wtedy, kiedy małżonkowie zmieniają opinie o sobie, lecz kiedy wracają do siebie nawzajem i dają świadectwo prawdzie objawiającej się im na Początku w ich wzajemnej obecności dla siebie. Tylko ci dają świadectwo prawdzie, w których żyłach płynie królewska krew prawdy. „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37). Odradzają się tylko ci, którzy nasłuchują głosu Boskiej Prawdy odsłaniającej się w pięknie osoby ludzkiej i wezwani przez to piękno jak strzała od cięciwy łuku odbijają się od swojego bycia tu

⁵ Karol Wojtyła, „Pieśń o Bogu ukrytym”, w *Tutte le opere letterarie*” (Milano: Bompiani, 2001), 56.

i teraz, aby lecieć w Inność, do której wzywa ich Słowo będące Drogą, Prawdą i Życiem.

Prawdę o człowieku objawiającą się na krzyżu pojmują stojące pod nim małe trzódki. One uczestniczą w królewskim świadectwie, jakie na krzyżu Bóg w swoim Synu daje Prawdzie, czyli Sobie. Stojący pod krzyżem królewscy świadkowie prawdy dostosowują się nie do *saeculum* świata, lecz do Boga. Oni, nasłuchując Jego głosu, „jak jeszcze tylko święci słuchali”, wołają: *Ave crux, spes unica!*

Głosy, głosy. Nasłuchuj, moje serce, jak jeszcze
Tylko święci słuchali; aż potężne wezwanie
Unosiło ich ponad ziemię, lecz oni klęczeli dalej,
Nieprawdopodobni, i nie zważali na to:
tak byli zasłuchani. Nie, żebyś mógł i zdołał
Przetrzymać głos Boga. Lecz słuchaj wielkiego powiewu,
Tej nieprzerwanej wieści, która kształtuje się z ciszy.⁶

W pragnieniu wieczności ludzi świętych oraz w ich w nasłuchiwanie głosu Prawdy przemieniającej czas swoim pięknem słowa Apostoła narodów św. Pawła biją jak dzwon: „Nolite conformari huic saeculo!” – „Nie bierzcie wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnowienie umysłu” (Rz 12,2). Dzisiaj, kiedy tylu ludzi pyta z Piłatem: „Cóż to jest prawda?”, wskutek czego nie widzą oni Przyszłości, do której bramą jest krzyż, napawa nas trwogą głos Mistrza, który zdaje się pytać retorycznie: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8). Tylko życie w zawierzeniu się „wielkiemu powiewowi nieprzerwanej wieści” ma Przyszłość przed sobą.

Św. Jan Paweł II w ciszy adorował Epifanię Prawdy na krzyżu oraz w pustym grobie i dlatego nie tracił nadziei. Jego słowa pełne milczenia wyrażały jasno i dobitnie *verum, bonum et pulchrum* wydarzające się w człowieku. Światło promieniujące z tych słów jak piorun razi jeszcze dzisiaj tych, którzy zapatrzeni w ziemię zapominają, że nad nimi rozciąga się czysty błękit Prawdy, wzywający do umiłowania jej bezwarunkowo i na zawsze.

Prawda przybita do krzyża ciągle wzywa do nowej ewangelizacji, o której Jan Paweł II mówił po raz pierwszy w Nowej Hucie w 1979 r. pod tym krzyżem, o którego obecność w swoim życiu Polacy ofiarnie walczyli. Nowa ewangelizacja, czyli nieustające opowiadanie Prawdy, którą jest Chrystus,

⁶ Rainer Maria Rilke, „Elegie Duinejskie. Pierwsza elegia”, w *Poezje*, tłum. Mieczysław Jas-trun (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974), 203.

poczyna się na Golgocie i na niej się spełnia. Tam niebo łączy się z ziemią i tworzy horyzont kreślony nadzieją, że zstępujące z wyżyn wieczności Piękno Prawdy i Dobra przetrnie się ze światem przemijającym w czasie i wszystko uczyni nowym. *Stat crux, dum volvitur mundus*. Ukrzyżowane Piękno Prawdy i Miłości przemienia „wszechświat i historię”⁷.

REFERENCJE

- Jan Paweł II. „Encyklika *Centesimus annus*” (1991). La Santa Sede. Dostęp 23 lutego 2022 r. https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_01051991_centesimus-annus.html.
- Jan Paweł II. „Encyklika *Redemptor hominis*” (1979). La Santa Sede. Dostęp 23 lutego 2022 r. https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/it/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_04031979_redemptor-hominis.html.
- Rilke, Rainer Maria. „Elegie Duinejskie”. W *Poezje*. Tłumaczenie Mieczysław Jastrun. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974.
- Wojtyła, Karol. „Pieśń o Bogu ukrytym”. W *Tutte le opere letterarie*. Milano: Bompiani, 2001.

BŁĄD ANTROPOLOGICZNY TO IGRANIE Z OGNIEM MIŁOŚCI

Streszczenie

Artykuł analizuje problematykę błędu antropologicznego przez pryzmat miłości małżeńskiej. Autor pokazuje, w jaki sposób błąd antropologiczny narusza prawdę o człowieku stworzonym mężczyzną i kobietą oraz ich wzajemne bycie darem zobowiązującym do odpowiedzi. Ostatecznie błąd antropologiczny niszczy w człowieku dwa paradygmaty miłości: niszczy różnicę ontologiczną, łączącą człowieka ze Stwórcą, oraz różnicę seksualną, łączącą mężczyznę i kobietę w „jedno ciało”. Niszcząc historię miłości, w konsekwencji daje on początek ideologiom, które – pełniąc funkcje metafizyki – nie znają daru, a samą historię miłości przekształcają w historię zaspokajania takiej lub innej potrzeby, niekiedy sprzeciwiającej się godności osoby.

Słowa kluczowe: błąd antropologiczny; miłość małżeńska; metafizyka miłości; prawda; ideologia.

⁷ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 1.